№ 21 Czwartek, dnia 24 maja 1928 r. Rok I

Skowronek.

Skowroneczek furknął w glebie,
Zatrzepotał w drobne skrzydła
I jak gdyby zwisł u sidła,
Śpiewa ziemi pieśń o niebie,

O co prosisz, skowroneczku?
Czy o pokój w twem gniazdeczku?
Czy o ziarnko drobną miarką?
Czy o wodę dla ochłody?

Ja o szczęście proszę wioski,
Bom ja śpiewak Matki Boskiej!
A gdy ludziom dobrze, czule,
To i ja się gdzieś przytulę...

A więc lecę pod niebiosy
I niebieskiej błagam rosy,
Błagam burzy urodzajnej,
Aby rosła niwa, łąka,
Płodnej ciszy, ciepła słonka...
I to pacierz mój zwyczajny.

WINCENTY POL

Kochane dziateczki.

Z okazji Zielonych Swiąt zasyłam Wam, kochane dziatki najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności, oraz szczęścia w pracy Waszej. Obyście zawsze Swoich Rodziców słuchali i spełniali ich rozporządzenia ochoczo, bez szemrań. Staranne wykonywanie choć drobnych poleceń jest rzeczą ważną w przyszłości Waszej. Nauczcie się tego za młodu; bo „cierpliwością i pracą narody się bogacą"! To chciałbym Wam dziś powiedzieć, abyście Sobie zapamiętali przy każdej pracy, czy lekcji.

* * *

W dzisiejszym numerze nie zamieszczam liścików nadesłanych do „Opiekuna" z powodu braku miejsca. Zato w następnym numerze starał się będę o ile możności wszystkie poumieszczać.

* * *

Zwracam się do Was, Kochane dziatki, abyście przy każdej sposobności popierały i zachęcały do abonowania „Gło-

su Wąbrzeskiego" nietylko Swoich Rodziców lecz znajomych krewnych i przyjaciół Waszych. „Głos Wąbrzeski", przyniesie w krótkim czasie bardzo wiele ciekawych wiadomości z kraju i ze świata. „Głosem Wąbrzeskim" w ostatnich czasach zainteresowało się wiele osób, nawet z dalszych stron, uznając „Głos Wąbrzeski", jako pismo szczerze katolickie.

Nie zaniechajcie wtedy namawiać Swoich najbliższych do abonowania „Głosu Wąbrzeskiego".

Mam nadzieję, że do prośby mej się przychylicie. Pozdrawia Was kochane dziatki

„Opiekun".

Królowa wiosna.

Jeszcze leżały śniegi na polach i zacisznych jarach, na stokach gór zarosłych świerkami i kosodrzewiną, zwieszały się ciężkie sople lodu, ale szły w lesie jakieś podmuchy i poszumy od drzewa do drzewa, że wraca ona — ta cudna upragniona na którą wyczekują wszyscy. I ukryta w ciepłej szczelinie wiewiórka, sarny jelenie i zajączki spragnione soczystych liści i smacznej zielonej trawy, wszelkie owady pochowane w ziemi w zacisznych kryjówkach i ptaszęta które hen — z dalekich krain rozpoczęły swe wędrówki. Wszystko wyśpiewywało hymn na cześć tej prześlicznej rozkosznej co ogrzeje nasyci i obdarzy wszystkiemi radościami życia.

Nad brzegami rzek czajki usłały swe gniazda i wołały codzień wieczorem k-ui k-ui, Wróć że wróć ty wymarzona — ty śnie srogich zimowych miesięcy — wróć że wróć nareszcie!

„Aż oto dnia pewnego powstał wielki rozruch w lesistych zagajach na dolinie pokrytej zimową pleśnią stanął kryształów pałac do którego wiodło trzysta stopni z białego marmuru, pałac podpierały złote filary, a mienił się wszystkiemi kolorami tęczy.

Tam zamieszkać miała ona — królowa Wiosna. I nadszedł dzień radosny oczekiwany, — upragniony — ptaszęta powychodziły z dziupli drzew, sarny jelenie wszystka zwierzyna leśna owady opuszczały ziemne pielesze, wszystko zapragnęło zobaczyć ją tę prześliczną gdy na złocistym rydwanie z swoim dworem przypędzi objąć w posiadanie swe państwo.

Już z daleka dobiegały rozkoszne dźwięki harf i mandolin któremi urocze wróżki zapowiadały powrót królowej, aż oto ukazał się szczerozłoty wygięty pojazd zaprzężony w roje krasnoludków, po obóch stronach szeregi krasnych rusałek tworzyły szpaler honorowy.

A na tym złocistym wozie w girlandzie róż na jasnych rozpuszczonych włosach w różowej szacie jak poranny niebo-

skłon stała ona — Królowa — jaśniejącą urodą roześmiane boskie swoje lico zwróciła na stojące pokornie zwierzęta leśne, wszelkie stworzenie i ptactwo, które zziębnięte oczekiwało radosnej chwili.

Dała znak rączką i pochód przystanął, ona wysiadła ze złocistego wozu, zerwała krasny różanny wianek z czoła i rozsypała wszystkie kwietne listki wokoło hen — po wszechświecie.

I stał się cud — zaszumiały drzewa okryte zielonem, liśćmi młoda trawka kołysała się po urwiskach, którą poczęły, skubać zgłodniałe sarenki, zakwitły leśne dzwonki, sasanki, konwalje i fiołki, świat cały zabarwił się krasnem kwieciem, ptaszęta rozpoczęły radosny rozchowor, a gdzieś z daleka z powiewem ciepłego zefiru przybłąkał się odgłos fujarki pastuszej.

Na ukwieconem błoniu oblanym złocistemi promieniami słońca siedziała para ludzi -- chłopiec i dziewczyna w kwiecie urody i młodości, serca biły w takt zgodnego uczucia, a z ust płynęło w dalekie przestrzenie przecudnego świata czarowna pieśń miłości.

Królowa Wiosna rozejrzała się roziskrzonym radosnym wzrokiem po wszechświecie, klasnęła zachwycona w rączki i wbiegła po marmurowych stopniach do kryształowego pałacu wiodąc za sobą swą świtę podjęła królewskie berło ukwiecone w lilje niezapominajki i rozpoczęła swe panowanie.

Walerja Nowacka.

□##################################

Ufność w pomoc Boską.

Przed niedawnemi czasy zawinął do portu w Toeinningen okręt bez masztu i żagli, szaloną burzą morską prawie zupełnie zniszczony. Pomiędzy podróżnymi, znajdującymi się na okręcie była matka z dwojgiem dzieci, z których starsze miało 7, a młodsze 4 lata.

Kapitan okrętu, wstępując na ląd, wskazał palcem na siedmioletnią dziewczynkę i rzekł do otaczających go mieszkańców:

— To dziecko ocaliło mój okręt. Kiedy morze szalało, a niebezpieczeństwo do najwyższego stopnia doszło, rzekłem pełen trwogi:

— Zdaje mi się, że Pan Bóg umarł. Ale dziecko to natychmiast przerwało mi mowę i rzekło:

— Nie — Pan Bóg nie umarł, tylko śpi; ale w stosownej chwili pewnie się obudzi!

Wkrótce potem szalona burza przewróciła okręt. Wtenczas zawołałem na głos!

— Gotujcie się na śmierć! tu nasz grób! Ale dziecię to przerwało mi powtórnie i rzekło:

— Nie — tak daleko jeszcze nie doszło; Jezus jeszcze na okręcie.

Wtem fala porwała okręt w górę i zaniosła go szczęśliwie do portu.

„Modlitwa dziecka przenika obłoki".

Głód panował w kraju. W pewnej rodzinie kilke dni już brakło pożywienie. Chłopczyk, który chodził do szkoły i przygotowywał się do pierwszej Komunji św. popiegł do kościoła, ukląkł przed wielkim ołtarzem i modlił się głośno; Panie Jezu! w domu nie mamy nic do jedzenia. Pomóż nam bo umrzemy z głodu. Ty jesteś bogaty i potężny, Ty dopomagasz biednym ludziom. Przyrzekłeś też swą pomoc tym co się o nią proszą."

Pomodliwszy się poszedł do szkoły. Gdy wrócił do domu, matka się uśmiechnęła i rzekła: „Dziecko moje drogie dobrze się modliłeś. Za filarem w kościele stała bogata kobieta, która cię zna i słyszała twoją modlitwę. Przyniosła pieniądze i jedzenie. Patrz, oto stoi na stole.

Modlitwę dzieci Bóg wysłuchuje. Bóg to sprawił, że bogata kobieta usłyszała, jak chłopiec się modlił, Bóg wzruszył jej serce, aby przyszła z pomocą.

Tembardziej wysłucha Bóg dzieci, które przystępują do Komunji św. Uczcie je zatem, aby nie zapominały pomodlić się po Komunji św. za was i za całą rodzinę. Każda rodzina tyle ma potrzeb, które dzieci mogą Bogu przedłożyć. Łączcie wasze modlitwy z modlitwami dziecka. Pan wysłucha napewno, jeżeli to ma posłużyć dla dobra duszy waszej.

O kredzie.

Kochani Bracia i Siostry: Każde z nas ma często z kredą do czynienia, ale nie każdy wie, skąd się ta kreda w domu wzięła. Niejeden powie może: „Jest kupiona w składzie."

I prawda to, ale chodzi o to skąd się w składzie znalazła? Jeżeli o tem dowiedzieć się chcecie, to wam opowiem.

Otóż w morzu żyły i żyją rozmaite stworzenia, jedno bardzo wielkie, drugie o wiele mniejsze, a niektóre są nawet bardzo małe. Między innemi zwierzątkami znajdują się tam niby ślimaczki, a są takie drobne, jak główka od śpilki. a nawet jeszcze mniejsze. Skoro te stworzonka żyć przestają, opadają ich skorupki na dno morskie. Opada ich zaś wiele, bardzo wiele. Przy tem opadaniu gniotą się, łamią, mieszają razem i tak po długim czasie powstaje warstwa czyli pokład tego, co nazywamy kredą.

I w naszym kraju są miejscami takie pokłady kredy. Ale skąd się u nas wzięły, kiedy przecież u nas morza nie ma? — Tak zapewne ten lub ów, ta lub owa zapyta.

Otóż i na to odpowiem. Teraz to wprawdzie u nas morza nie ma, ale było kiedyś, bardzo, bardzo dawno temu. Kiedy to zaś było. tego nikt dokładnie nie wie, ani obliczyć nie może. Dość, że morze, a w nim owe ślimaczki były zginęły, ale pokłady kredy pozostały i ludzie mają teraz z tego pożytek.